

Zbliża się okres urlopów, więc coraz więcej naszych znajomych zacznie odwiedzać Trójmiasto. Zaproponujmy im spacer po gdańskich świątyniach. Zaczniemy od największego kościoła ceglanego na świecie, wzniesionego w dobie późnego gotyku (lata 1343-1502), czyli od bazyliki Mariackiej w Gdańsku. Ten znakomity obiekt ze wspaniałym wyposażeniem codziennie przyciąga setki, a czasem i tysiące turystów, wśród których wzbudza najróżniejsze emocje.

Surowa bryła kościoła Mariackiego z potężnymi murami góruje nad Gdańskiem. Często mówi się o niej, że to „korona miasta”. Fascynuje, przyciąga uwagę, zaprasza. Ktoś, kto ogląda ją tylko z zewnątrz, nie przypuszcza, że jej wnętrzu kryje ponad 700 zabytkowych dzieł sztuki.

Ta niezwykła świątynia została bardzo zniszczona i rozgrabiona podczas II wojny światowej. Odbudowywano ją w kilku etapach i proces ten jeszcze się nie zakończył. Nadal trwa przywracanie świątyni do stanu pierwotnego. Do dzisiaj brakuje w kościele wielu elementów z bogatego wyposażenia wywiezionego ponad 60 lat temu w różne strony świata, m.in. do Warszawy. Na szczęście 80 procent dawnego wyposażenia udało się uratować.

Rzesze naukowców badają kościół pod względem konstrukcji – jest to budowla halowa, czyli z nawami o tej samej wysokości; pod względem budowy sklepień – w transepcie oraz w prezbiterium znajdują się sklepienia sieciowe o bogatym układzie żeber, w nawach bocznych sklepienia kryształowe; odkrywają ukryte pod tynkiem stare malowidła – np. malarstwo ścienne w kaplicy św. Jadwigi; opisują gotyckie ołtarze i rzeźby. Część obiektów zaginęła bezpowrotnie. Pozostałe w większości wróciły do świątyni, aczkolwiek kilka ołtarzy nadal znajduje się w przysłowiowej konserwacji w muzeach Warszawy i Gdańska.

„Bój” pomiędzy władzami Kościoła a muzeami toczy się od lat o tryptyk z przedstawieniem Sądu Ostatecznego Hansa Memlinga, który pod koniec XV w. zamiast do Florencji trafił do Gdańska. Z niewiadomych przyczyn władze muzeum twierdzą, że to ich własność, chociaż ponad 500 lat temu został podarowany gdańskiemu kościołowi. O ile mi wiadomo, w tym czasie gdańskiego muzeum nie było. Ponadto, jeśli już ktoś mógłby rościć pretensje do zabytku, to florentczycy. Decyzja oddania bazylice obrazu Memlinga, a także gotyckiego ołtarza św. Elżbiety oraz barokowej rzeźby Matki Boskiej z żyrandola, należy do marszałka i radnych województwa pomorskiego.

Pozostałe obiekty wywiezione pod koniec lat 40. XX w. do Warszawy, jak się podaje: „do konserwacji”, są do dzisiaj tam przetrzymywane. Wśród nich znajduje się dyptyk Winterfeldów, retabulum z ołtarza św. Kosmy i Damiana, ołtarz św. Rajnolda czy obraz „Tron Łaski”. Obiekty te zostały uznane za mienie porzucone i ponemieckie. Czyżby

warszawscy muzealnicy zaakceptowali włączenie Wolnego Miasta Gdańska przez Adolfa Hitlera w 1939 r. do Rzeszy Niemieckiej i uważają, że akt ten nadal obowiązuje? Na dodatek domagają się, aby oddano kilkanaście obiektów znajdujących się w bazylice Mariackiej w Gdańsku. Sprawa trafiła do sądu, chociaż ponoć pozew wycofano.

- Nie chcemy wchodzić na drogę sądową, bo proces byłby wieloletni i bardzo kosztowny - wyjaśnia ks. infułat Stanisław Bogdanowicz, proboszcz parafii Mariackiej w Gdańsku. - Wadium wniesione tylko za Piękną Madonnę zrujnowałoby obie strony i skończyłoby się w instancjach europejskich. Ponadto Muzeum Narodowe nie jest właścicielem tych zabytków. Kwestia ta już została rozstrzygnięta, gdyż muzeum nie posiada żadnego aktu nadania. Jeśli mówimy o dekrete dotyczącym mienia ponemieckiego i porzuconego, to właścicielem mógłby być jedynie Skarb Państwa, a nie muzeum, czyli decyzja należy do ministra kultury i dziedzictwa narodowego. Minister Bogdan Zdrojewski prosił, aby podpisać kwit depozytowy na 30 lat, ale akt ten nie miałby mocy prawnej, gdyż proboszcz nie jest właścicielem zabytków, a jedynie ich administratorem i nie może nimi dysponować według swojego uznania. Ponadto, czy kolejny minister będzie respektował decyzję obecnego?

Gdy brakuje dobrej woli, spór jest nie do rozwiązania, więc zanim zakończy się absurdalna walka mająca na celu odebranie bazylice dzieł stworzonych specjalnie dla niej, przejdźmy się po świątyni, podziwiając artyzm dawnych mistrzów. Wszystkich obiektów nie sposób omówić. Skupmy się na tych najważniejszych.

Proponuję zatrzymać się przy kaplicy św. Anny, w której znajduje się kamienna rzeźba gotycka Piękną Madonny Gdańskiej z ok. 1420 r., wykonana przez nieznanego mistrza, przemalowana w dobie baroku. Ten sam rzeźbiarz wykonał nieco wcześniej inne dzieło - Gdańską Pietę. Notabene starszą o 70 lat od piety watykańskiej. Na filarze transeptu wisi niezwykle obraz - „Tablica 10 przykazań”, powstały pod koniec XV w. Dzieło to dokumentuje życie codzienne gdańszczyzan, ukazując ówczesny ubiór - modne stroje kobiece, a także wyposażenie gdańskich wnętrz. Równie wspaniałym obiektem malarskim jest „Tablica jałmużnicza” pędzla Antona Möllera z 1607 r. Malowidło zostało wykonane na drewnianej desce i przedstawia alegorię wiary, alegorię miłosierdzia oraz 7 uczynków miłosierdzia. Całość wieńczy scena Sądu Ostatecznego. Poniżej malowidła umieszczono inskrypcję, mówiącą o składaniu ofiary do stojącej pod tablicą skarbony, co uznaje się za równoznaczne ze spełnieniem dobrego uczynku. Pieniądze te przeznaczano na utrzymanie przytułków, szkół i szpitali dla biednych, zaopatrzenie ubogich w niezbędną odzież oraz opłacenie usług pogrzebowych, zgodnie z tym, co zostało zobrazowane na medalionach.

Chodząc po bazylice trudno nie zauważyć ołtarza głównego, monumentalnego rzeźbiarsko-malarskiego dzieła mistrza Michała z Augsburga i jego warsztatu, powstałego w latach

1510/17. Scena główna przedstawia grupę koronacji Najświętszej Marii Panny, złożoną z ponadnaturalnej wielkości rzeźb Chrystusa, Marii i Boga Ojca. Przy filarze zamykającym część prezbiterialną znajduje się kolejny zabytek - gotycki sakramentarz, czyli tabernakulum w formie drewnianej, wysokiej na ponad 8 metrów, wieżyczki.

Niebywałą atrakcją turystyczną stanowi zegar astronomiczny Hansa Düringera, umieszczony na zachodniej ścianie zakrystii. To trzykondygnacyjne dzieło składa się z kalendarium, planetarium i teatru figur. Zostało ukończone w 1470 r. i łączy się z interesującą legendą. Naprzeciwko zegara, przy murze oddzielającym kaplicę św. Doroty od nawy transeptu, stoi nagrobek rodziny Bahrów autorstwa Abrahama van den Blocke, datowany na 1620 r. Ciekawostką jest to, że do dzisiaj żyją potomkowie owej rodziny. Jednym z nich jest Jerzy Bahr, socjolog z Krakowa, polski dyplomata, współpracownik Radia Wolna Europa, który w latach 2006-2010 był ambasadorem RP w Moskwie.

Poza nagrobkami czy płytami nagrobnymi w bazylice znajduje się kilkadziesiąt znakomitych epitafiów poświęconych wybitnym postaciom. Nie są to tylko tablice upamiętniające zmarłych, bowiem bazylika to wielka nekropolia. Pod podłogą kościoła zostało pochowanych ponad 5 tysięcy gdańszczan. Zupełnie odmienny charakter ma kaplica św. Doroty, gdzie obok ołtarza Matki Boskiej Ostrobramskiej z 1961 r., przed którym w stanie wojennym odbywały się msze św. w intencji ojczyzny, znajdują się obiekty związane z najnowszą historią. Obok sarkofagu Macieja Płażyńskiego stanął kontrowersyjny pomnik ofiar katastrofy pod Smoleńskiem dłuta Andrzeja Renesa. Gazety rozpisują się, że jest monumentalny. Historycy sztuki sprzeciwiają się jego istnieniu, bo wprowadza dysonans. W rzeczywistości nieźle trzeba się naszukać, aby go znaleźć. Umieszczony przy ścianie, pod dużym oknem, schowany za czarnym sarkofagiem, ginie wśród nagromadzonych w kaplicy obiektów.

- Za 50 lat historycy sztuki już nic nie powiedzą, bo pomnik ten będzie zabytkiem podlegającym ochronie - mówi ks. Bogdanowicz. - Będzie świadczyć o dobrej sztuce współczesnej, reprezentowanej przez jednego z lepszych rzeźbiarzy, ucznia Antoniego Kenara.

Tekst i zdjęcia Maria Giedz

[nggallery id=90]